№ 125. Warszawa, Piątek 22 Października (3 Listopada) 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie k. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedyńczy kop. 5.

GAZETA TEATRALNA

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś Huberta Biskupa.
Jutro św. Karola Boromeusza B.

= Jutro 27 rocznica poświęcenia kościoła ś-go Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej. Dopełnił go dnia 4 Listopada 1849 roku ksiądz Tadeusz hr. Łubiński, biskup Rodopolitański, suffragan Kujewsko - Kaliski, w obecności biskupów: Fijałkowskiego administratora archidyecezji Warszawskiej i Tomaszewskiego biskupa dyecezji Kijowsko-Kaliskiej.

= Dziś, jutro i pojutrze, t. j. w pierwszy Piątek, pierwszą Sobotę i pierwszą Niedzielę rozpoczętego miesiąca, w kościele Opieki ś-go Józefa na Krakowskiem Przedmieściu, wprost ulicy Królewskiej, odprawiać się będą jak zwykle, dopołudniowe nabożeństwa.

= Jutro w kościele ś-go Ducha, przy rogu ulic Długiej i Freta odprawiać się będzie nabożeństwo żałobne roczne miejscowego bractwa ś-ej Agnieszki.

= Jutro jako w uroczystość ś-go Karola Boromeusza w kościele pod jego wezwaniem, pzy ulicy Chłodnej istniejącym, przypada odpust z wystawieniem N. Sakramentu i i kazaniami.

= Takiż odpust odbędzie się w kościele ś-go Karola na Powązkach, w Niedzielę, t. j. pojutrze.

= Nie tysiącznemi już, ale dziesięciotysiącznemi tłumami osób najrozmaitszych stanów dążących na groby cmentarza Powązkowskiego, roiła się wczoraj droga doń prowadząca od świtu prawie aż do ciemnego wieczora. Tysiące świateł gorzało na mogiłach, tysiące wieńców i kwiatów na nich spoczęło. Modły, łzy i westchnienia biegły przed tron Przedwiecznego, za spokój dusz tych, co nas do wieczności wyprzedzili. Po summie celebrowanej przez ks. Tomasza Śmiechowicza miejscowego kapelana, kazanie w kościele miał ks. Traczykiewicz. Następnie odbyła się procesja po cmętarzu i poświęcenie grobów.

= Dnia 18 (30) Października, Najjaśniejszy Pan rozkazać raczył, ażeby jenerał-adjutant Ignatjew oznajmił Porcie, że w razie jeżeli ona nie przyjmie, w terminie dwudniowym, zawieszenia broni na sześć tygodni lub na dwa miesiące, i jeżeli nie wyda natychmiastowego rozkazu do zaniechania działań wojennych, w takim razie opuści on Konstantynopol z całem poselstwem i stosunki dyplomatyczne zostaną zerwane.

(*Dz. War.*)

—

Okólnik Ministra Finansów do zarządzających dochodami z akcyzy.

15 Października 1876 roku, Nr. 1,404.

O zwiększeniu wysokości zwracanej akcyzy od cukru krajowego, wywożonego zagranicę.

W widokach zachęty dla wywozu cukru krajowego zagranicę, jednocześnie z niniejszem, poleciłem departamentowi dochodów celnych, wydać stosowne rozporządzenie, ażeby, w ciągu niniejszej kampanji cukrowniczej, t. j. do 1 (13) Sierpnia 1877 roku, przy wywozie za granicę cukru krajowego—rafinatu i białej mączki—akcyza była zwracana posyłającym takowe, w takim stosunku, w jakim jest ona pobierana na zasadzie ustawy o akcyzie od mączki cukrowej, mianowicie po 80 kop. od puda, przyczem w stosunku, do tego, ulegająca zwrotowi akcyza od żółtej mączki cukrowej ma być zwiększona do 45 kop. od puda.

O czem zawiadamiam pp. zarządzających dochodami z akcyzy, dla należytego stosowania się.

(*Dz. Warsz.*)

= Nic powszechniejszego obecnie, nad skargi na wilgoć mieszkań. I rzeczywiście,—patrząc na nowo zbudowane domy dopiero co wytynkowane a już zamieszkane, pojmujemy te skargi.

Elementarne wiadomości z hygieny uczą, jak szkodliwą, jak rzec śmiało można, zabójczą dla zdrowia jest wilgoć: to też doprawdy zdumiewać się potrzeba nad lekkomyślnością lokatorów tak nieopatrznie, bezmyślnie szafujących najdroższym skarbem, bo własnem zdrowiem. Moglibyśmy tu przytoczyć fakta iż ta nieopatrzność kosztowała życie wielu osób w podeszłym wieku—a więcej jeszcze dzieci.

Budowanie stosunkowo drogo dziś kosztuje; — że właściciel chciałby jak najprędzej procentu od wyłożonego kapitału—pojmujemy to; są przecie granice, są względy, których nie wolno przekraczać, też znieważenia własnego sumienia—bez odpowiedzialności nawet. Słabe to tłomaczenie, że najmujący

POWĄZKI.

Gdym był małym, jasnowłosym chłopięciem, słyszałem nieraz straszne opowieści „o dziadach“, na wspomnienie których o szarej godzinie, serce zamierało mi w piersi, kiedym był sam w pokoju.

W jesienny wieczór, gdy zapłakane niebo wszystkich trzymało przy kominku, gwarzono o „Zaduszkach“ i o balu, jaki sobie wyprawiają siadający pod murem cmentarnym, za obfitą jałmużnę, którą ich obdarzono.

Bal ten odbywał się w przyrogatkowych szynkach, w nocy, po dniu Zadusznym.

Gdy jasna łuna od tysięcy lampek i kagańców unosi się nad mogiłami, w ich pobliżu śmiech i gwary. Krążą ochoczo czarki z wódką, brzmią dźwięki bębna i katarynki, a rzesza włóczęgów nie uciesze, wschód słońca jeszcze witającej.

. . . .

W kilka lat potem miałem sposobność przekonać się, ile prawdy było w tamtej, z lat dawnych gawędzie.

Bal dziadowski liczył wielu uczestników, pijatyka długo w noc trwała, taniec porywał szalonym wirem to i owo indywiduum, które przed kilkoma godzinami wywodziło płaczpwym głosem, że jest „litości godną *istotą* (?!).“ Niemy kaleka przyśpiewywał w takt tańczącym, a kulawi wywijali... sztajera.

* * *

Działo to się kilkanaście lat temu, dzisiaj bachanalje nędzy nie są już na porządku dziennym, choć dzień zaduszny i teraz dobrze kieszeń ubogich, a nie wstydzących się żebrać napełnia. Ładny *luśtyk* możnaby było wyprawić za grosze wdowie i nie wdowie.

Wprawdzie błagalne krzyki nieszczęśliwych *kalików* hamowała wczoraj skutecznie policja wykonawcza, ale i mimo tego nie jedna złotówka przeszła w ręce błagalnie wyciągnięte pod murem.

Każdy prawie do cichego westchnienia jakie śle za drogimi sobie, dołącza głośne (bo zapłacone) modły, kierując się maksymą: „Co dacie biednym, oddane wam będzie stokroć w Niebiesiech.“

Powązki, w ubiegłych dniach kilku, przystrojone były świątecznie co dowodzi, że mimo faryzeuszowskich narzekań na materjalizm XIX wieku i zepsucie miast wielkich, przywiązanie do zmarłych a drogich kiedyś osób, nie wygasło w sercach mieszkańców tutejszego grodu.

Siedzibę zmarłych wczoraj i dzisiaj odwiedzały tysiące pielgrzymów. Nieledwie nad każdym grobem klęczy żywa istota poważna i milcząca. Śmierć, zda się, że owiała wszystkich mroźnem tchnieniem, pod którem wiądł i zabląkany uśmiech młodości.

Widziałem jednak kilku młodych ludzi, którzy ćmiąc papierosy, nie przepuścili nikogo koło siebie bez żarciku, czasem dowcipnego, cynicznego częściej... Nagle żałobnym jękiem ozwały się dzwony i w pobliżu zabrzmiała uroczysta melodja *Requiem*.... Żart na ustach skonał, odkryli głowy, a w oczach jednego z nich zabłysła łza...

Tam znowu bez łzy jednej i westchnienia, piękna jeszcze kobieta pochylona klęczy nad

lokator ma wolną wolę, a mieć winien i rozum jest w części tylko słuszne. Na ceglanym jeszcze szkielecie, wiszą już karty zapraszające do najmu, konkurent ogląda zaledwo projekt przyszłego swego siedliska, właściciel uroczyście go zapewnia, że za parę tygodni mieszkanie będzie wykończone, że zatem do czasu objęcia go w posiadanie, najzupełniej wyschnie, ostatecznie cena dosyć przystępna skłania do zgody i zadatku...

Kiedy przyjdzie dzień wprowadzenia się—lokator zastaje lokale w niewiele co lepszym stanie jak były, gdy je oglądał; dwa i więcej tygodni jego meble leżą w pyle, lub się przerzucają z jednego do drugiego pokoju—bo mieszkanie jeszcze się tynkuje, maluje. Mieszkanie jest gotowe — tylko w niem brakuje okien—pieców i klamek u drzwi.

Powiecie iż zrozpaczony męczennik, lokator, może zerwać umowę — tak, służy mu do tego prawo, — ale korzystać może z niego wtedy tylko, gdy nie jest professjonistą, przemysłowcem, jeśli mu nie zależy na upatrzonym punkcie, wtedy może uciec jeszcze przed straszną hydrą wilgoci, ratując się wynajęciem pierwszego lepszego, choćby niezupełnie odpowiedniego lokalu.

Inaczej wszakże ma się rzecz, jeśli to będzie kupiec, procederzysta, którego wcześnie ogłaszane anonse—już przykuły do miejsca. Oczywiście — grożące mu straty zmuszają poddać się losowi, a brak energji, może nieznajomość prawa, nie pozwala słusznie dochodzić wyrządzonej sobie krzywdy: straconych zysków i korzyści.

Epilogiem tej tragikomedji bywa jeszcze, że po roku, gdy lokator mieszkanie osuszył, cena najmu podwyższa się, a nieszczęśliwa ofiara wilgoci, ruiną własnego zdrowia i kieszeni, osuszone jakokolwiek mieszkanie musi opuścić.

Nasze słowa, to kartka z rzeczywistości wycięta, a podnosimy głos z tem przekonaniem, iż poruszamy kwestją ważnego znaczenia i publicznej—społecznej, doniosłości—chcielibyśmy, aby ona baczną zwróciła uwagę stron interesowanych.

Wiemy, iż z inicjatywy władzy utworzoną została komissja sanitarna, jak również nadzwyczajna komissja budowlana,—rozumiemy iż zadaniem pierwszej jest nie tylko czuwanie nad jakością produktów spożywczych — tak druga ma na celu coś więcej jak rewizję walących się domów.

Powolniej trujące, nie mniej zabójcze, stęchłe powietrze zawilgoconych, ścian nowych mieszkań, — nie mniej warte opieki i kontroli!...

Zresztą niechodzi tu o wielkie rzeczy —trochę staranności a złe się usunie. Przepisy budowlane u nas i tak niepozwalają wykończać w jednym roku domów—to znaczy że mury muszą być pokryte dachem przed jesienią, jeżeli mają być na lato zamieszkałe. Właściciel tedy i tak duży kapitał bezprodukcyjnie w fabryce trzyma, i trochę staranniejsza robota, wczesne otynkowanie o mały procent wydatki by podniosło.

= Wczoraj w „Strasznym Dworze“ pan Cieslewski, słynną w arji z kurantem swoją strofą „O matko moja miła“ wzruszał jak zwykle, serca licznych słuchaczów. Mazura prowadzi p. Popiel, a to wystarcza, aby go (mazura a nie p. Popiela) podwakroć na natarczywe żądania publiczności tańczyć musiano.

Z powodu nagłej słabości pani Dowiakowskiej, rolę Cześnikowej wykonała p. Lewicka i przyznać musimy z zupełnem powodzeniem.

= Trzy „prawdziwie“ popularne koncerty, ma zamiar dać dyrektor warszawskiej opery; utalentowany skrzypek maestro Cezar Trombini. Uczty te muzykalne z klasysycznym programem, odbyć się mają w Cyrku, jeszcze przed rozpoczęciem opery włoskiej. Komplet orkiestry Teatru Wielkiego, ma zostać podwójnym, mianowicie w instrumentach rzniętych tylko. Poranki te mają się odbywać w święta, po cenach możliwie nizkich, słowem, za wzór przyjęto paryzkie słynne koncerta Pasdeloup'a. Myśl ta jak słyszeliśmy zyskała już aprobatę władzy.

= Dowiadujemy się, iż do włoskiej opery zamiast p. Kobello, zaangażowany został baryton serjo p. Bertolini.

= Pan Napoleon Milicer, wykładający w Skole Handlowej chemję, oprócz praktycznych zajęć z uczniami w gabinecie chemicznym Szkoły, urządza także doświadczenia i w swej własnej pracowni, a nawet podobno ma zamiar, uzyskawszy na to odpowiednie zezwolenie pp. Kijewskiego i Szoltze, w ich fabryce kilka doświadczalnych urządzić lekcji.

= Dziś o godzinie 10-ej z rana, w kościele Ś-go Antoniego. przy ulicy Senatorskiej, odbyło się doroczne żałobne nabożeństwo za dusze zmartych artystek i artystów, teatrów warszawskich, w czasie którego p. Wasilewski wykonał „O Władco Swiata“ Moniuszki a p. Wojakowska — „Ave Maria“ Gounoda, do czego panna Pistor akompanjowała na arfie.

= Przypominamy, że pojutrze, t. j. 5 Listopada, nastąpi otwarcie wystawy, przez komitet warszawskiego Muzeum Przemysłu i Rolnictwa urządzanej. Dzis ostateczny termin składania deklaracij. Jutro już żadne deklaracje nie będą przyjęte. Kto jeszcze może i ma się czem pochlubić, niech spieszy do podwoi Muzeum i staje do konkursu.

= „Kłosy“ wczorajsze, pomieściły jedną z ostatnich prac Wilhelma Kaulbacha p. t. „Epizod z potopu“.

= O cudo!

„Nieodwołalnie ostatnie“ przedstawienie rodziny Braatzów rzeczywiście było „ostatniem...“ (?!)

W cyrku Salamońskiego cicho i smutno, tylko kawał wstążki zabrukanej, co tyle świateł i blasków niedawno widziała, leżąc koło estrady rozmyśla w ciemnościach nad znikomością rzeczy ludzkich...

= Panna Adler, młoda tancerka naszego teatru, o której wyjeździe do Włoch „Antrakt“ już pisał, powróciła do Warszawy.

= Wczoraj wieczorem na Cmentarzu Powązkowskim, pomimo miliona gorejących świateł, jakaś staruszka potknąwszy się, upadła i złamała czy wywichnęła nogę. Okazała się potrzebną pomoc lekarska; kilku z panów przeniosło jęczącą na rękach do najbliżej stojącej dorożki; woźnica jednak mimo z góry danego rubla, widocznie większego czekający zysku, nie chciał wieść nieszczęśliwej. Zaledwie usilna interwencja publiki zmusiła do jazdy krnąbrnego automedona.

= Pan Wład. Szymanowski, na koncercie studenckim, w dniu 12 b. m. odbyć się mającym, wypowie podobno wesoły monodram z francuzkiego „Jegomość w czarnym fraku“.

= Powiadano nam, że zdolny nasz rzeźbiarz, p. Kucharzewski, zajęty jest obecnie ostatecznem wykończeniem wielkiego mode-

---

małą zieloną mogiłką. Czarna suknia wala się w piasku, ona tego nie widzi, od płonącej lampki zatlił się krępowy woal, ona nie czuje, dla ludzi co pośpieszyli jej na ratunek, nie znajduje słowa podziękowania.... Znikła w niej kobieta światowa, została matka, co wypłakawszy łzy wszystkie w domu po jedynaczce, wraz z innymi poszła bez łez, w odwiedziny do swojego skarbu.

Na innej mogile słyszy się szczebiot dziecięcy, 7-letnie „bobo“ złożywszy rączki powtarza za ojcem „Wieczny odpoczynek,“ a potem przypomina:

— Czemuś tato nie wziął ze sobą futra dla mamy, jak było ciepło, w jednej ją tylko sukience do trumny włożyli.

— Tam już moja pieszczoszko ludzie zimna nie czują, tam u Bozi jest im i ciepło i dobrze, lepiej jak nam tutaj...

I mąż poważny zakrył ręką czoło, a westchnienie wyrwało mu się z piersi...

— To ja będę prosić Bozi, żeby nas zabrała do mamy! — zaszczebiotała znowu dziewczynka i znowu rączki złożywszy zaczęła mówić: „Ojcze nasz!“

. . . .

Na ambonie cmentarnej, ksiądz o komży białej, poleca „pobożnym westchnieniom dusze zmarłych. Ludek sypie na tacę trzygroszniaki, za rozmaitych krewnych i znajomych, dodając nieraz, dla okrągłego rachunku, *dusze ratunku potrzebujące.* Przy dzwonnicy, grabarze z familiami swemi zebrani, kłócą się przyciszonym tonem i sprzedają doniczki łojem napełnione, a od czasu do czasu raczą się kieliszkiem... bo wiatr mroźny nieraz do kości przejmuje. Dzień Wszystkich Świętych był posępny. Na Zaduszkach za to, wesołe słonko patrzyło na smutek zwiedzających...

Więcej też niż zwykle pielgrzymów po za rogatki dążyło, sprawiając niepomierną radość... kramarzom, co rozłożyli się koło cmentarnej bramy i szynkującym spirytualia, a kłopotu wielkiego będąc przyczyną dla przedstawicieli władzy wykonawczej. Ale trudno.

W ścisku, jaki tam panował wczoraj, nawet najbardziej ugrzecznieni kawalerowie tracili cierpliwość

Powązki podobne były wczoraj do ogrodu Saskiego... podczas loterji fantowej... Nie łatwo było przez główną przecisnąć się aleję... Nie przygrywała tylko muzyka, a zamiast ogni bengalskich od kagańców wznosiła się łuna... nad mogiłami.

Wspaniałe grobowce świeciły próżnią na około siebie—przy skromnych kamieniach często spotykałeś gromadkę ludzi patrzącą z żalem, na martwe litery i drewniane krzyże. Możni tego świata postawiwszy wspaniałe mauzoleum, zrobili już wszystko—wspomnienie ludzi zasłużonych, odżyło wczoraj żywą boleścią... Zarzucony był wieńcami krzyż Jachowicza, którego dziećmi były „wszystkie dzieci.“— Oświecały lampki glorję niedawno zgasłego talentu Bakałowiczowej, roiło się około mogił Żółkowskiego, Moniuszki...

. . . .

Było cokolwiek inaczej, a jednakowoż tak samo jak przed kilku laty bywało i jak zapewne za lat wiele będzie.

lu, do posągu przedstawiającego, w naturalnej wielkości, na skale morskiej siedzącego „Rozbitka“. Rzecz ta przeznaczoną jest do Petersburga, a model zrobionym jest z gliny i odlany będzie w gipsie.

Pan K. jeszcze pracuje nad biustem prof. Szokalskiego.

= Obrazki szkoły holenderskiej, o których pomieszczeniu w salonach Wystawy pisaliśmy wczoraj, stanowią małą cząstkę zbiorów p. S. i pochodzą z ostatniego zakupu w Wiedniu.

Ołówkowe szkice: Matejki, Eljasza, Canona i innych, zostały już w części w kancelarji Towarzystwa złożone, w części zaś wkrótce tam nadejdą.

= Ostrołęka należy do tych miast mniejszych Królestwa, które odznaczają się zamiłowaniem sztuki dramatycznej. Urządziła ona bowiem u siebie teatr amatorski, który perjodycznie na cele dobroczynne grywa posiadając własne dekoracje i całe urządzenie. Niezależnie od tego, bawi tam od dwóch miesięcy towarzystwo p. Stobińskiego i cieszy się sporem, a jak nas zapewniano zupełnie zasłużonem powodzeniem. Oprócz obojga dyrektorstwa odznaczają się w trupie tej panna Ledochowska, pp. Bergman, Bulwiński i Kaczkowski.

= Słyszeliśmy, iż jeden z fotografów prowincjonalnych, zamierza udać się do Serbji, w celu zdjęcia widoków z pola bitew i różnych miejscowości w których toczą się walki Serbsko-Tureckie.

Pana fotografa jednocześnie prosimy o zgłoszenie sie do Redakcji, we własnym jego interesie.

= P. Rontaler ułożył i wydał przed miesiącem „Podręcznik szkolny“: Jestto dzieło na szeroką skalę pomyślane: znajdują się w nim wyliczone wszelkie zakłady naukowe w Cesarstwie i Królestwie, tak rządowe jako też i prywatne, książki używane w tychże jako podręczniki, lub jako takie przez Ministerjum Oświecenia zalecone, programy egzaminów, przepisy szkolne, ustawa wojskowa we względzie prerogatyw, jakie dają wykształcenie i t. p. Dla pedagogów i rodziców, książka ta, jest bardzo ważnym i pożytecznym nabytkiem.

= *Aleksinacz 29 Października—*

„Proszę przysłać tyle fotografij ile jest panny Julji Fil“.

Kartę korespondencyjną z taką treścią odebrał wczoraj jeden z zakładów fotograficznych (pana M.). Karta ze stemplem poczty wojennej, jest do obejrzenia w Redakcji naszego pisma, pięknością zaś o której portret idzie, jest znana artystka teatrów ogródkowych.

= We Wrocławiu popisuje się obecnie bardzo dobra podobno trupa tyrolskich śpiewaków, pod dyrekcją Hollensteiner.

= Była cesarzowa Eugenia, zwiedza Florencję szczegółowo, a mianowicie, wszystkie galerje, muzea i t. p.

= Zmarł w Paryżu znakomity uczony, słynny meteorolog, członek Akademji Nauk, Karol Saint Claire Deville.

= W porcie Pola nad Adryatykiem, w dniu 29 Października r. b. o godzinie 1 po południu, odsłonięto uroczyście, pomnik b. Cesarza meksykańskiego.

= W teatrze poznańskim, pp. Doroszyński i Terenkoczy, wzmocniwszy siły wokalne swego towarzystwa głosami pp. Einszporn i Patiuszenko i młodej, i nigdzie jeszcze prócz estrad koncertowych nie występującej śpiewaczki panny Sikorskiej, wystawiają obecnie „Halkę“ Moniuszki. Partję tytułową śpiewać ma p. Sikorska, Stolnika—p. Patiuszenko, Dziemby—p. Siedlecki (?), Janusza p. Terenkoczy i Jontka—p. Einszporn.

= „Berliner Tagblatt“ donosi o przykrem zajściu. między jednym z niemieckich słuchaczy szkoły sztuk pięknych w Paryżu a francuzkimi jego kolegami, zajście to było aż przedmiotem wymiany zdań między hr. Wesdehlen i Księciem Décazes, przy czem ostatni wynurzył nadzieję, że ono nie wpłynie na udział Niemiec, w przyszłej wystawie międzynarodowej w Paryżu.

Myśli Alfonsa Karra.

Byłem obecny przy narodzinach kilku dzienników, za każdym razem widziałem redaktorów strwożonych zgnębionych, utyskujących na to, że pierwszy numer jest chybiony zawsze, że byłoby korzystniej zaczynać wprost od drugiego.

Tak samo się dzieje z pierwszem przedstawieniem w teatrze, a w ogólności z każdym debiutem.

Pierwszy list, jaki się pierwszy do kobiety, choćby to było podziękowanie za zaproszenie na obiad—zawsze jest pracą ciężką i rzadko zadawalniającą; chciałoby się w jakie cztery wiersze wlać dużo dowcipu, uczucia, taktu, głębokości, myśli, delikatności i dać do poznania, że się jest szlachetnym, odważnym, bardzo dyskretnym i współcześnie bardzo poszukiwanym, a rzecz się kończy stereotypowo: „dziękuję pani za jej łaskawe zaproszenie i przyjmuję z wielką przyjemnością“.

* * *

Przyjaźń dwóch kobiet jest to spisek przeciwko trzeciej kobiecie,

---

= Przyjechali do Warszawy: Jenerał-Lejtnant Jedliński, ze Skierniewic; Jenerał-Major Tichmeniew, z Nowogeorgiewska; Chołmski i Warszawski Arcybiskup Leoncjusz, z Augustowa.

Z zagranicy: Radca Tajny Zenowicz.

= Wyjechali z Warszawy: Jenerał-Adjutant Mordwinow i Radca Tajny Kruze, do St.-Petersburga; Jenerał-Majorowie: Kuszakow, do Lipna; Depp, w objazd.

= † Dnia 29 Października r. b. zmarł ś. p. Edward Borkowski b. urzędnik komory Michałowskiej, literat i b. współpracownik „Kolców“.

= Przy ulicy Ogrodowej, pod N. 28, mieszka b. gorzelany i piwowar, obarczony ośmiorgiem dzieci, a skutkiem zbiegu okoliczności tak podupadły, że biedne dzieciny nie mają się w co przyodziać, a nawet czem okryć. Kilka dni temu, jedno z nich z zaziębienia umarło i do trumienki nie było go w co ubrać. A tu zima za pasem. W imię ludzkości wnosimy za nimi prośbę do ich rówienników o złożeniu jakiego bądź z użytego ubrania, obówia i t. p.—nie wątpiąc, że Warszawa, tak słynna z dobroczynności, i tym biedakom z zimna pomarznąć nie pozwoli.

Okowity cena garniec 220½—222.

OGŁOSZENIA.

PROGRAM
Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego

Wieczór dwótygodniowy 74-ty.

1. Kwartet (Op. 44, D-major) na instrumenta smyczkowe F. Mendelssohn
a) Molto Allegro vivace,
b) Un poco Allegretto,
c) Andante espressivo,
d) Presto con brio.

2. Soneta (Op. 90, E-minor) na Fortepian L. v. Beethoven
a) Mit Empfidung und Austruck,
b) Sehr singbar.

3. Trio (Op. 100, Es-major) na Fortepian Skrzypce i Wiolonczellę F. Schubert
a) Allegro,
b) Andante con moto,
c) Scherzo,
d) Finale.

WYKONAWCY:

Fortepian: *P. Aleksander Michałowski.*
1-sze Skrzypce: *P. Tymyteusz Adamowski.*
2-gie Skrzypce: *P. Ludwik Szawłowski.*
Altówka: *P. Ignacy Waghalter.*
Wiolonczella: *P. Arwed Poorten.*

Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

TEATR WIELKI.

ZBÓJCY

Tragedja w 5 aktach Schillera, tłómaczona z niemieckiego, przez Budzyńskiego.

W obrazie 9-ym pieśń zbójców, z muzyką St. Moniuszki.

Hrabia Maxymiljan Moor	— —	Pan Rapacki.
Karol (jego synowie)	— —	Pan Leszczyński.
Franciszek (jego synowie)	— —	Pan Królikowski.
Amalja Edelreich	— — —	Pani Nowakowska.
Hermann	— — —	Pan Holzman.
Spigelberg (Studenci)	— — —	Pan Stolpe.
Sbhweitzer (Studenci)	— — —	Pan Grzywiński.
Grimm (Studenci)	— — —	Pan Kruszyński.
Rozmann (Studenci)	— — —	Pan Schober.
Szhusterle (Studenci)	— — —	Pan Kruszewski.
Roller (Studenci)	— — —	Pan Prażmowski
Koster (Studenci)	— — —	Pan Wolski.
Schwartz (Studenci)	— — —	Pan Tatarkiewicz S.
Moser, sługa sądowy	— — —	Pan Chomiński.
Daniel stary, sługa Franciszka Moora	— —	Pan Adler.
Rozbójnicy.		

Rzecz dzieje się w Niemczech w ciągu dwóch lat.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

Дозволено Цензурою, Варшава 22 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście, Nr. 415.
Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.